

# WIADOMOŚCI BRUKOWE.

Wilno w Sobotę

Dnia 9 Listopada,

## APEY ISZKALBA SUDYNE, MOKSLAS

(O wymowie sądowej traktat) przekład dosłowny z litew. zwojow dziuplowych.

(Redakcyja Wiadomości Brukowych, od korespondenta swego ze Zmudzi, odebrała niedawnemi czasy manuskrypt, zawierający w sobie dosyć ciekawe pravidła professyi Rzeczników czyli Mowcow sądowych. Jest to przekład dosłowny ze zwojow dziuplowych, do którego przyłączono obok text oryginalny. Nie mogąc dzieła tego tak prędko, jakbyśmy sobie zyczyli, całkowicie drukiem ogłosić; już to dla niezmiernych kosztów jakich edycyja z rycinami wymaga, już dla trudności w wynalezieniu zdolnego wydawcy; postanowiliśmy teraz niektórych z niego wyjątków częściami czytelnikom naszym udzielać. Na początek, dla obeznania ich ile można z tem dziełem, kładzie się napisana do niego przez tłumacza.)

### P R Z E M O W A.

O stokroć dostojniejszy od wieszczych, poświęconych Jowiszowi, dębów dodońskich! składzie drogiej pamiętek uczoney starożytności litewskiej, a niegdys naczynny świadku czynow nieśmiertelnych, walecznych przodków naszych, którzy zwyciężkie chorągwie swoje utkwili na dumnych murach panującego niegdys nad światem Kapitolu!!! (1) bądź pozdrowion *Baublisie!* (2) Nie z takim rozrzewnieniem prawowierny Muzułman ogląda kolebkę, albo grob *Wielkiego Proroka*, z jakim ja widzę wewnątrz twoje pełne chlubnych szczątkow wielkości naszej... Te ulamki orężow, na których jeszcze się krew rzymska czerwieni; te pancerze i tarcze, o które się bezskutecznie kruszyły groty niedołężne pysznych i zniewieściałych panów świata; te żagle, liny,

wiosła, i kotwice, smutne reszty flot naszych, po których w rozpaczey OCEAN PINSKI, w niezeglowne zamienił się błota (3); a nadewszystko te stopy zwojow, z których mowcy, poeci, historycy, filozofowie, przemawiają do zdumioney potomności (4): niepodobnem do wyrażenia uczuciem napełniają mą duszę! Tu pycha i upokorzenie walczą naprzemian o pierwszeństwo w sercu mojem, i wraz w niem na nieszczęście pozostać muszą. Nadyma miężaność pochodzenia mojego; rumieni i upakarza niemożność, nie mówię wyrównania, ale zbliżenia się nawet, do tey wielkości, której dziś przyrodzenie nietykło dębom, ale i ludziom już nie udziela niestety!! O! wy godła, na których widok zgromadzali się mężni wojownicy nasi, gdy szli wywracać tron świata, lub ścierać dumne pohanicow karki, wy mówię *Wici!* albo raczej *telegrafy* (5) starożytne litewskie, których tu także widzę złożone szczątki, czemuż was do pierwszego stanu przywrócić nie mogę? ogłoszycie najodleglejszym mieszkańcom kuli podłoneczney, i moje uczucia i mój hold, który ci przynoszę *Baublisie!* O czemuż nie mam przynajmniej twojego głosu (6)! poznałby świat: co to jest czuć swą godność!

Tak mówiłem, albo prawdziwiey rzecz tłumaczając, tak wykrzykiwałem, odwiedzając raz pierwszy głośne wszędzie *museum dębowe*. Do-

(3) Tamże k. 596.

(4) Tamże k. 595 sqq. oraz: Pamiętnik Warsz. Tom IX. k. 496. Ditto Roczniki Warsz. 286. Ditto Tygodnik Wileń. k. 354 Tom II i t. d.

(5) Tygodnik Wileń. N. 122.

(6) Wiadomo jest całemu światu, że póki drzewa miały sposobność mówienia, nasz *Baublis* odzywał się niro ryczący głosem byka: zjadł i jego nazwisko wprowadzają filologowie niektórzy. Dziennik Wileński Tom VI. k. 502 sqq.

(1) Rzut oka na dawnosć litewskich narodow etc. w Wilnie 1818 in 8vd, oraz Dziennik Wileń. Tom VI k. 351 sqq.

(2) Tenże Dziennik Wileń. Tom VI. k. 502 i dalsze.

żorcą jego, albo raczej *konserwatorem* osobliwości w nim zawartych, jest uczony P. *Sargas Kawotois ir Uszkotois*. Wzorowyż to w swej professyi człowiek! Nie marszczy on czoła na widok sąsiadów swoich, lub ciekawych wędrowników, którzy z dalekich stron dla oglądania, a niekiedy dla uczenia się nawet starożytności litewskich przybywają; a tém bardziej, nie przepędza nikogo. Lecz statecznie i jednostajnie uprzemy; uczonych i nieuczonych, bogatych i ubogich, młodych i starych, mężczyzn i niewiasty; w sposób obowiązujący, z wdzięcznym uśmiechem przyjmując, wprowadza do *Baublisa*, i najmniejszy dając poznać szczegół, rozprawia o nim, stosując się do stanu wiadomości i pojęcia słuchacza swego; tak dalece, iż każdy, jeżeli nie z większym oświeceniem, i obszerniejszą wiadomością rzeczy, to niewątpliwie z większym ukontentowaniem z siebie i z ludzi uczonych, opuszcza ten chwaly litewskiej przybytek, uwielbiając nieporównanego Pana *Uszkotoisa*: do którego, gdyby więcej było podobnych, bogactwa przyrodzenia, wynalazki przemysłu i dowcipu ludzkiego, wzory gustowne w sztukach pięknych powszechniejsze może byłyby znane. Ale mniejsza o to.

Ten więc P. *Sargas Kawotois ir Uszkotois*, gdym skończywszy mą *przemowę*, z pierwszego poruszenia ochłonął, tłumaczył mi kolejną co każdy zabytek znaczy. Tu dopiero poznałem jak kawałek metalu, drewna, lub marmuru, na który padło podejrzenie, że przed kilkunastu wiekami ręka ludzka pewny mu kształt nadała, powiedzieć może wszystko, o zwyczajach, obyczajach, skłonnościach, nalogach, obrządkach, religii, zabobonach etc. narodu, który posądzono o to, iż, gdy czas zgłodniały pożerał wszystko, on te odrobiny z żębów mu prawie wyrwane dla naszego światła zachował. Tu nauczyłem się, jak poglądając na te niedogryzki lakomego Saturna, zgadnąć można, co myślał i pisał autor, którego dzieł *zwoje* spróchniały w części, lub zaginęły zupełnie, a tym sposobem wrócić je niejako potomności. Na do-

wod czego, ukazał mi szanowny *konserwator* suplementa napisane przez siebie do kroniki wyświecający najdawniejsze początki narodu litewskiego (7). Tu się przekonałem, że pokisimy nie byli w Litwie, musieliśmy być *gdzieindziej t. j. w Indyach* (8). O czém przeświadczyła mię ostatecznie tablica *porównawcza* języków żmudzkiego, litewskiego i *samskrytu*. (9). Tu naostatek odkryłem ten nieoceniony manuskrypt traktatu o wymowie (*apey iszkalba*), którego część pierwszą, o *rzecznikach i rzeczy sądowej*, dosłownie przełożoną, obok z *textem* oryginalnym, dla pożytku publiczności czytającej, drukiem ogłosił postanowiwszy; rozumiem, że czas już będzie przystąpić do rzeczy, o którą w tej przemowie idzie, to jest: namienić coś o wytłumaczoneń dziele, a obszerniej trochę pomówić o zaletach tłumacza.

Lecz wiedzieć wprzód potrzeba, że *zwoje* w *Baublisie* ułożone są niemniej porządknie jak *księgi* w bibliotekach publicznych bywać niekiedy zwykły, z tą tylko różnicą, że *beczki* tu mieysce szaf zastępują. Na ten koniec powybijano po jednym dnie w *beczkach*, które pozostałym obrócone do ścian *dziupła*, a otworem na jego część wewnętrzną, ustawione są jedna przy drugicy. Na spodnim szeregu opartym na podłodze spoczywa drugi, na tym trzeci i t. d. aż pod strop *baublisa*. W tych tedy *beczkach*, jakem powiedział, pochowane są *zwoje* (10); rozłożone stosownie do przedmiotów nauk jakie w sobie zawierają.

(7) Kroniki tej znalezione niedawno w jednym *dziupła* *zwoy oryginalny*; porównywałem go z *supplementami*; podobieństwo jak piasek do oka. Pożal się Boże pracy.

(8) Obacz *Cwiczenia naukowe* N. VI.

(9) *Pamiętnik Warszawski* T. VIII k. 548 lub *gdzieindziej*.

(10) Nie przyszło mi się zapytać, dla czego P. *Uszkotois* *beczek* zamiast szaf używa: ile jednak domyslać się mogę, po chodzi to albo z tej przyczyny, że *beczki* w kształcie swoim podobne do *dziupłów*, przypominając mają wdzięcznej potomności przysługę tych ostatnich w przechowaniu aż do naszych czasów drogiego zabytków rozumu poprzedników; albo, czemużbym łatwiej jeszcze uwierzył, że dowcip użył tego niewinnego podstępem dla zachęcenia społeczeństwa żmudzinów do wartywania uczonych *zwojów*, na które dla tego

Jednakże pomimo tak pięknego porządku, i systematycznego spakowania zwojów do beczek, postrzegłem ich stos ogromny porzucony niedbale na podłodze. To gdy zwróciło moją uwagę i zainteresowało ciekawość, zaspokoił ją P. *Sargas Kawotois ir Uszkotois*, w ten sposób. „Widzisz, WPan, iż wszystkie prawie beczki są pełne owoców rozumu naszych czcigodnych i wielkich prapraszczurów<sup>(11)</sup>, a częste w terażniejszych czasie trzebieenie lasów i prowadzenie duktów, codziennie prawie zbiór nasz jakimś świeżym zwojem z bogaca, i tak iż o nowej już księżnicy, albo raczej zwoynicy, myśleć przychodzi; nim do tej jednak wynajdzie się drugi *bauchlis*, choćby i mniejszy nieco, zwoje nie tak ważne odkładamy na stronę, albo je do publicznych bibliotek szkoły kroskiej i traszkuń-

samego, że są w tym naczyniu, prędzej się zwrócić może uwaga przywykłych dość często zaglądać do beczek i w nich szczególnież szukać ulgi na frasunki i orzeźwienia dowcipu. Koncept ten podobny jest bardzo do Pana *Uszkotoisa*, jest to bowiem człowiek ze znajomością serca ludzkiego, które i na lepszą stronę nie odmienia się tylko stopniami, nieznacznie, a zawsze prowadzone rzeczami, które są celem upodobania.

„Wiem, zięciociu kładziemy

„Na brzegu kubka różne łagodności,

„To gorszki napój pije oszukano:

„Żywot i zdrowie biorąc pożądane.“

Piotr Kochanowski. Przekład Jerolimowy wyzwołoney *Tassa*, pieśń Isza.

A co mnie mocniej w tym domysle utwierdza, że prawie podobnież postąpił jeden wielki prawodawca, który, po otworzeniu dla publiczności bogatego w rzeczy ciekawe muzeum, widząc że go mało kto z mieszkaniców stolicy odwiedza, rozkazał dla każdego z przychodzących gości dawać zraz pieczeni i szklankę ponczu: to gdy się rozniosło po mieście, muzeum zawsze było pełne. Zrazu uprzedzić jedli tylko pieczeni i poncz pili; ale przystem zwracając oczy naokoło i znajdując przedmioty godniejsze interesować stworzenie rozumne: nauczyli się czuć godność swojego jestestwa, a ośmielwszy się naśladować dzieła, których wzory przed sobą widzieli, przyszli wozasie do tego stopnia cywilizacji, iż dziś zadnemu z pólerynych narodów w kunsztach i naukach nie ustępują. A tu widzimy jak jest ważną i korzystną rzeczą ułatwienie wstępu dla publiczności do gabinetów mieszczących w sobie osobliwości dzieł natury i sztuki!...

(11) Nie zjedzonych od szczurów. Obacz Pamiętnik Warsz. toż Roczniki Warsz.

skiey odsyłamy. I właśnie zwoje, które WPan widzisz, przeznaczone są do Traszakun; nie ma nie w nich osobliwszego; są to powiększey części same retoryczne i medycyne pisma.“ To więc WP. Panie *Sargas Kawotois ir Uszkotois* (zapytałem z poruszeniem) naukę medycyny i retoryki za nie poczytujesz? „Prawie tak (rzecze mi zimnym tonem), wszak wiadomo byż musi WPanu, co jakiś tam uczony powiedział, iż więcey na rynku od przekupek sływał figur krasomówskich, niż się ich w opisach reńtorów znajduje. Co zaś do medycyny, nie możesz WPan nie wiedzieć, jakich cudów w uzdrawianiu chorych dokazują Augustynkowie, Antoniowie, Jasnowiedzowie, Magnetyści i dalsi, którzy po większey części czytać nie umieją. Zdrowie i czerstwość, Mości Panie, są to antypody nauki: mieszkają w prostej siermiedze, pod dachem ze słomy; chłopek je posiada, chłopiec i drugim dać może, a przeto na zaszczyt dziewiętnastego wieku!! ziomkowie nasi Litwini, nieodrodni od praszczurów swoich, już dali piękny przykład współ-obywatelom i cudzoziemcom rozbratu z uczoną medycyną: *Zyżmory* i *Wilno* brzmiały pochwałami *Antoniego włórego*, gdzie się życzę udać WPanu, żebyś uwierzył, iż się nie trzeba uczyć tego, co daru natury i natchnienia wymaga. Tymczasem te zwoje, na które tak chciwem okiem poglądasz, bez skrzywdzenia szkoły traszkuńskiej, mogą darować WPanu: bylebym tylko przez to przeprosił go za moje przeciwne jemu, jak uważam z miny, o retoryce i medycynie zdanie.“

Podziękowawszy grzecznemu P. *Sargasowi* za jego szczodroblwość, pożegnawszy go uprzejmie, wyszedłem natychmiast, nająłem furmankę i wyjechałem do domu z darowanymi zwojami: na których tłumaczeniu ledwo niecały teraz czas mój trawię. Zwóy, który już przy pomocy Scholiów, Komentarzów i słowników, udało się przecięć co do słowa na język polski przelożyć, jest pomienionym wyżej o rzecznikach i rzeczy sądowej traktatem.. To

w nim jest szczególne, iż cała nauka rozwija się w dyalogu, czyli rozmowie. W takim kształcie powiększanej części przyszedł do nas filozofia Sokratesa i Cycerona złote myśli o przyjaźni, starości, wymowie etc., w takim obwieśsza się dziś mądrość starych Litwinów. Dowodzi to wielkiej skromności tych nadzwyczajnych ludzi, którzy rozprawiając sami, pozwalali mówić drugim, i ich nawzajem słuchali; i taki sposób wzajemnej zamiany myśli, zdań i wyobrażeń w pismach swoich zostawili. Dziś się czasy się zmieniły: każdy radby sam mówił, a ludzi posłuchać nie chce, i dla tego w naszych towarzystwach, albo wszyscy razem gadają, albo razem milczą. Autorowie nasi o sobie tylko dobrze trzymają i dla tego wszystkie niemal pisma tętną duchem satyry i szyderstwa: co też do reszty zepsuło czytelników, którzy skoro tylko natrafiają gdzie malowidło charakteru śmiesznego, dziwnego, lub występnego, natychmiast szukają oryginałów i stosują do osób szczególnych wspólne nam wszystkim wady. Ja wieszczę sobie, że na przekór tym złośliwym ludziom, wzięwszy się do przekładania klasyków *dziuplowych*, nie dam im pobudki do krzywdzenia bliźnich; i to stanowi największą moją (nie chwając się) pochwałę. Wizerunki bowiem (12) i charaktery,

(12) Mowa tu jest o rycinach, o którychśmy na wstępie wzmiankował: wystawiają one portrety mecenasów ówczesnych, których biografie na końcu dzieła są dołączone.

Dozwala się drukować z warunkiem dostawienia do Komitetu Cenzury siedmiu exemplarzy dla miejsc prawem wyznaczonych.

F. N. Golański Kom. Cenzury. Czł.

w Wilnie w drukarni Redakcyi pism peryodycznych.

dobrych lub złych patronów, tu wystawione, są to obrazy ludzi, ku którym żaden interes ani przychylności, ani nienawiści wzbudzić nie może. Są to (iż tak rzekę) duchy wywołane z grobów przed sąd potomności, karzący zgorzenia, *choćby i rzeczników*, a nagradzające piękne przykłady, które naśladować komuby należało życząc, pracę moją acz mało znaczącą (jeżeli tylko skromnością nie grzeszę) pod sąd łaskawych czytelników oddaję.

*Usztarytois Mokitinis.*

Pisałem w Jaswojniach, dnia *Tłumacz.*

10 października r. s. 1818 r.

(same dzieło w swym czasie nastąpi.)

## S A T Y R K A

### NA PEWNEGO PREZYDENTA.

Mój Prezydencie, co to z tego będzie,  
 Ledwoś zasiadł na urządzie,  
 Pełno na ciebie wzdychań, płaczu, jęku:  
 Sprawiedliwości trzymasz szalę w ręku,  
 A nie przyymujesz za ważne,  
 Dygi, ukłony, papierki bomażne!  
 Popraw się proszę, niech o tём nie słyszę,  
 Będę musiał wiersz tworzyć ku twojej pochwałę;  
 A doprawdy nie jestem te czasy w zapale,  
 Ledwo co piszę.